

Paweł Wąsek dla OX.pl!

Data publikacji: 25.03.2020 17:00

Podia w Pucharze Kontynentalnym, ale i chęć osiągnięcia lepszych rezultatów w Rasnovie oraz podczas Raw Air. Paweł Wąsek nie tylko o zmaganiach w sezonie 2019/20, ale i o ewakuacji z Norwegii oraz kondycji polskich skoków narciarskich.

Andrzej Poncza: Jak oceniasz sezon 2019/20 w Twoim wykonaniu? Trzykrotnie stawałeś na podium w Pucharze Kontynentalnym oraz wygrałeś we Frensztabie w ramach LPK. Ale czy w trakcie sezonu miałeś również momenty, w których Ci się nie układało?

Paweł Wąsek: Cóż, sezon nie był dla mnie łatwy, ponieważ po letnich zmaganiach, które były dla mnie bardzo udane, miałem większe oczekiwania co do moich wyników. Niestety, w pierwszej połowie zimy totalnie nie umiałem znaleźć dobrego czucia na skoczni. Całe szczęście, że już w drugiej zacząłem coraz lepiej skakać i udało się jeszcze osiągnąć jakieś fajne wyniki, jak właśnie te podia w Pucharze Kontynentalnym.

Wydaje się, że w zimie przełomowym momentem były zmagania w Brotterode, odkąd zaczęteś plasować się w czołówce PK.

To prawda. Nie wiem co jest w tej skoczni, ale praktycznie co zimę osiągam tam życiowe wyniki, po których wskakuję na trochę wyższy poziom.

Efektom było powołanie od Michała Doleżala do kadry A. Wystąpiłeś w Rasnovie i rywalizowałeś w cyklu Raw Air. Jak oceniasz te występy?

Rasnov nie był dla mnie zbyt udany, bo zaś zaczęliśmy kombinować, a mniejszą uwagę poświęciliśmy skakaniu. W trakcie Raw Air zaczynało to już w miarę wyglądać, ale niestety, podczas konkursu w Lillehammer popełniłem błąd, który przy tamtych warunkach był bardzo poważny i efektem był słaby wynik. W Trondheim od początku mi się dobrze skakało i bardzo chciałem wystartować w konkursie, ale w trosce o nasze zdrowie konkurs został odwołany.

Czy Twoim zdaniem decyzja FIS o przedwczesnym zakończeniu sezonu była trafna?

Czy to była dobra decyzja tego nie wiem i ciężko mi to komentować, ponieważ wiadomo, że ryzyko było spore. Z drugiej strony, wcześniejsze konkursy odbyły się bez kibiców, a i tak z tymi ludźmi, co mielibyśmy kontakt na skoczni, mijalibyśmy się również w hotelu. W każdym bądź razie, patrząc co się aktualnie dzieje na świecie, to najważniejsze, że wszyscy dotarliśmy do domów i z tego co mi wiadomo nikt nie jest zarażony.

W mediach dosyć głośno było o Waszej ewakuacji z Norwegii, która nie odbyłaby się bez pomocy Andrzeja Dudy. Gospodarze byli zaskoczeni taką decyzją głowy państwa, a jaka była Wasza reakcja?

Jeżeli chodzi o mnie to byłem bardzo zaskoczony i tu wielkie podziękowania dla Pana Prezydenta, że wysłał po nas transport. Podziękowania należą się także Adamowi Małyszowi, bo to on cały wieczór wydzwaniał i załatwiał, żebyśmy mogli wrócić do kraju.

Wielu sądzi, że gdy Kamil Stoch, Piotr Żyła oraz Dawid Kubacki zakończą kariery to pozostanie pustka. Ale podobnie mówiono, kiedy karierę kończył Adam Małysz. Nie brakuje młodych, perspektywicznych zawodników jak Ty, Tomek Pilch, Kacper Juroszek czy Adam Niżnik. A nie zapominajmy, że Michał Doleżał stawał w ubiegłym sezonie także na Jakuba Wolnego (24 lata) oraz Aleksandra Zniszczoła (26 lat). Jak wygląda sytuacja z polskimi skokami narciarskimi?

Wydaje mi się, że polskie skoki szybko nie zejdu na dalszy plan. Mamy dużo lepsze warunki do tego by dostać się na szczyt w porównaniu z tym, co mieli nasi najlepsi obecnie skoczkowie. Twierdę, że nie ma się czego obawiać.

